

## Fragment relacji świadka historii



**ZBIGNIEW RAK**

ur. 1955, Bielawa



|                                      |                    |
|--------------------------------------|--------------------|
| <b>Zakres terytorialny i czasowy</b> | Bielawa, 1955-1967 |
|--------------------------------------|--------------------|

### Dzieciństwo spędzone w Bielawie w latach 50. i 60. XX w.

Pierwszy okres mojego dzieciństwa jest związany z Górną Bielawą. Zresztą historia mojej rodziny, moich rodziców, jest dosyć typowa jak na bielawskie warunki, bo i moja mama, pochodząca spod Łodzi, jak i mój tato, pochodzący spod Bielska-Białej, spotkali się tutaj z racji nakazu pracy, który sprowadził ich do Bielawy. W pierwszym okresie mieszkaliśmy niezbyt długo na ulicy Ostroszowickiej, a później, już nieco dłużej, przy ulicy Chopina w Bielawie. Tam spędziłem szczęśliwe i beztrudne dzieciństwo. Mieliśmy klimatyczne otoczenie tuż przy kaplicy Świętego Ducha, gdzie ja, jako mały brzdąc, byłem nawet ministrantem. Pamiętam, najtrudniejsze były te msze o godzinie szóstej w zimie i w okresie jesiennym. Byłem mały, bo miałem sześć czy siedem lat. Ale miałem blisko do kościoła. Poza tym miałem kilku serdecznych przyjaciół w sąsiedztwie i spędzaliśmy czas, przede wszystkim grając w piłkę. Nie było wtedy Orlików. To było marzenie, które się w czasach mojego dzieciństwa nie ziściło się. Tak więc graliśmy po prostu w ten sposób, że wejścia do posesji stanowiły bramki. Zresztą z tych gier w piłkę narodził się później wielki talent piłkarski. Pewnie starsi kibice w Bielawie pamiętają Mariana Podolskiego, który się otarł o reprezentację Polski. Myśmy razem kiedyś na tej ulicy ćwiczyli. Teraz naprzeciwko kaplicy stoją domy jednorodzinne. Dawniej tam było kartoflisko, gdzie jesienią graliśmy w palanta. Nie wiem, czy wszyscy pamiętają, jak wygląda ta gra. To było właśnie takie beztrudne dzieciństwo, trochę zawadiackie. Mieliśmy też sporo ogrodów dookoła, sporo zieleni i było to fajne miejsce. To był czas takiej naszej egzystencji. Pamiętam, że w tamtym czasie jeden pan krawiec przywiózł amerykański krążownik szos, szeroki na pół ulicy. Pamiętam to do dzisiaj, ponieważ to był pojazd jakby z innego świata. Bo po prostu na ulicach było pusto, szaro. Raz na jakiś czas przejechała warszawa albo moskwicz, więc ten pojazd, amerykański krążownik szos, był absolutnie z innego świata. Pamiętam też parę z „Bielbawu”. Nie znałem szczegółów, ale to była para jakby z innego świata. Elegancko ubrani ludzie w odkrytym cadillacu. Pani z pięknym szalem, takim jak sprzed wojny. I to też zostało w moich wspomnieniach. W tym czasie teren od Górnej Bielawy do placu Kościelnego to było nasze miejsce, gdzie się bawiliśmy, graliśmy w różne rzeczy, zwiedzaliśmy, odkrywaliśmy. W miejscu, gdzie teraz jest Jezioro Bielawskie, była łąka. Tam się spacerowało. Później dopiero powstał zbiornik „Sudety”. Tak więc było to dzieciństwo dosyć ciekawe i beztrudne. Z tamtej części Bielawy dojeżdżałem do przedszkola, a później przez parę lat do Szkoły Podstawowej nr 6. Z tego przystanku czasami jeździliśmy razem z Wieśkiem Kędzią. Pewnie starsi kibice będą pamiętać, że to reprezentant Polski juniorów w piłce nożnej. Później grał przez wiele lat w Arce Gdynia. Z mojego przedszkola przy ulicy Parkowej w Bielawie przez ogrodzenie patrzyłem, jak za płotem budowana jest Szkoła Podstawowa nr 6. Po zakończeniu budowy, poszedłem jako pierwszy rocznik do Szkoły Podstawowej nr 6 i byłem w gronie pierwszych absolwentów, którzy tę szkołę w całości, od pierwszej do ósmej klasy, skończyli.

|                                |                       |
|--------------------------------|-----------------------|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 31 maja 2023, Bielawa |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Beata Hebzda-Sołogub  |
| <b>Redakcja</b>                | Jadwiga Horanin       |

